

Ks. MARIUSZ ROSIK*

DYMIĄCE STOSY I ANTYCZNE BIOGRAFIE

Dzisiejszy Izmir od wschodu i południa otoczony jest górami, natomiast łagodne wody Morza Egejskiego delikatnie łaskoczą półkoliste wybrzeże miasta usytuowanego w zatoce. To dawna Smyrna. Był rok 178, kiedy w tej części Azji Mniejszej zatrzęsa się ziemia. W gruzach legła między innymi agora, którą wystawił tu Aleksander Wielki. Przedsiębiorczy Marek Aureliusz nakazał odbudowę i już po trzech latach od tragedii w mieście na nowo wrzało niczym niezmacone życie. Wierzano, że dobrobyt miasta i jego mieszkańców zależeć miał od Posejzona – boga mórz, i Demeter – bogini płodności. Ci zacni przedstawiciele panteonu nie okazali się jednak wprawnymi ochroniarzami, skoro trzęsienie ziemi dokonało spustoszeń tak znacznych, że uznano je za największy kataklizm w starożytnej historii miasta. Czyżby – jak twierdzili niektórzy ówczesi (zaznaczymy!) chrześcijanie – surowa, karząca ręka boskiej sprawiedliwości dosięgła nieszczęsnych miejsc kaźni wyznawców prawdziwego Boga?

Dwadzieścia pięć lat wcześniej nie smyrneńska agora, ale miejski stadion był świadkiem dantejskiej sceny. Na skrzętnie przygotowanym stosie płonął (aczkolwiek nie spłonął) biskup miasta o imieniu Polikarp. Zaczniemy jednak od początku. Polikarp był uczniem Jana Apostoła, umiłowanego ucznia Jezusa i zarazem autora przepięknej sentencji: „W miłości nie ma lęku. Doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą, a każdy, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4,18). To wszechogarniająca miłość Jezusa do Jana pozwoliła temu ostatniemu przezwyciężyć lęk w najbardziej dramatycznych momentach. Nie kto inny, jak właśnie Jan jako jedyny spośród dwunastu wytrwał przy konającym na krzyżu Mesjaszu. Po przyobleczeniu mocą z wysoka towarzyszył Jakubowi, gdy ten przewodził

* Ks. prof. dr hab. Mariusz Rosik – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

Kościółowi jerozolimskiemu. W 66 roku wybuchło powstanie żydowskie przeciw Rzymianom. Jan wraz z innymi chrześcijanami przedostał się do Pelli, miasta w dzisiejszej Jordanii. Wcześniej głosił słowo Boże w Samarii, w ten sposób spełniając zapowiedź Jezusa wstępującego do nieba: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, w Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Po Samarii przyszedł więc czas na krańce ziemi. Pierwszym skrawkiem owe go krańca była właśnie Pella, miasto ucieczki chrześcijan. Po pewnym czasie z Pelli Jan udał się do Efezu, gdzie – jak głosi tradycja – opiekował się Maryją, Matką Jezusa. Według żydowskiego Prawa najstarszy syn wdowy przed swą śmiercią winien był przekazać opiekę nad matką młodszemu bratu. Ponieważ Jezus rodzonego brata nie miał – powierzył Maryję Janowi. Za czasów Domicjana Jan został skazany na banicję na wyspę Patmos, gdzie przetrzymywano więźniów politycznych. Tam właśnie powstała Apokalipsa. Tak przynajmniej głosi tradycja. Pod koniec swego życia Jan miał wrócić do Efezu. Gdzie spotkał się z Polikarpem, nie wiadomo. Wiadomo jednak, że to właśnie on ustanowił Polikarpa biskupem Smyrny. Ireneusz z Lyonu, wychowany w Smyrnie zagorzały tropiciel heretyków i przykładny uczeń Polikarpa, wspomina:

Mogę wskazać nawet miejsce, gdzie błogosławiony Polikarp siadał i przemawiał, jak wychodził i wchodził, jaki był tryb jego życia, jaka jego postać, jak przemawiał do ludu, jaką opowiadał o swych stosunkach z Janem i z innymi, którzy widzieli Pana, jak przypominał ich słowa i co od nich słyszał o Panu, o cudach Jego, o nauce, jak to Polikarp, zgodnie z Pismem, opowiadał, co przejął od świadków naocznych Słowa Żywota¹.

O Polikarpie natomiast wiadomo, że około 155 roku przebywał w Rzymie, gdzie dyskutował z papieżem Anicetem o świętowaniu Wielkanocy. Nie udało im się ustalić wspólnego stanowiska co do daty największych świąt chrześcijańskich. Papież natomiast przekonał się, że ma do czynienia z zagorzałym obrońcą wiary przed heretykami. Podobno, gdy wygnany przez swego biskupa Marcjon stawiał się przed Polikarpem z zapytaniem, czy go poznaje, biskup Smyrny odpowiedział bez wahania: „Oczywiście, poznaję pierworodnego syna diabelskiego”. Być może tak nieugięta postawa była owocem napomnień Ignacego, który w liście do Polikarpa zachęcał go, by trwał w prawdziwej wierze niewzruszony jak kowadło pod uderzeniami młota.

Nomen omen, to również niejaki Marcjon jest autorem listu, który zawiera godny zaufania przekaz o śmierci Polikarpa. List ten został zredagowany niedługo po męczeńskiej śmierci biskupa i wysłany do Kościoła w Fi-

¹ EUZEBIUSZ z CEZAREI, *Historia Ecclesiae*, V,20,5-8.

lomelion we Frygii. Biskupa zdradził jeden ze służących. Polikarp ukrywał się w pobliżu miasta w pewnym gospodarstwie rolnym i tam właśnie został schwytany. Zaprowadzono go na stadion, gdzie tłum zbierał się na oglądanie igrzysk. Według autora, gdy prokonsul Stacjusz Kwadratus nakazał Polikarpowi, by zlorzeczył imieniu Chrystusa, ten niewzruszony odrzekł: „Osiemdziesiąt i sześć lat jestem Jego niewolnikiem i żadnej krzywdy mi nie wyrządził. Jakże mógłbym bluźnić Królowi mojemu, który mnie zbawił”. Zadne namowy nie skłoniły Polikarpa do zdrady Zbawiciela. Tłum natomiast coraz głośniej domagał się niewinnej krwi. W ten właśnie sposób spełniały się słowa Chrystusa zawarte w Mowie Misyjnej; słowa zapowiadające prześladowania z powodu wiary. Nazaretański Nauczyciel przestrzegał apostołów i ich następców: „Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z Mego powodu... Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu Mego imienia... Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego... Jeśli pana domu nazwali Belzebubem, o ileż bardziej was tak nazwą... Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało... Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (por. Mt 10,17-34). Akta męczeństwa Polikarpa w bardzo plastyczny sposób ukazują to, co dokonało się na smyrneńskim stadionie:

Gdy ułożono stos, Polikarp zdjął ubranie, rozwiązał pas i próbował zdjąć także sandały. Przedtem nie czynił tego sam, albowiem wszyscy wierni współzawodniczyli w oddawaniu mu usług. Tak bardzo bowiem otaczany był czcią z powodu swojej świętości już przed męczeństwem.

Zaraz też złożono wokół niego wszystko, co przygotowano do spalenia. Kiedy chciano go przytwierdzić gwoździami, powiedział: „Dajcie pokój; Ten, który daje mi siłę znieść ogień, pomoże mi bez waszych gwoździ znieść go spokojnie”.

Nie przybito go zatem gwoździami, ale tylko silnie związano. On zaś z rękoma skrępowanymi z tyłu, podobny do pięknego jagnięcia, wybranego na miłą i całopalną ofiarę Bogu, podniósł oczy w górę i rzekł: „Panie Boże, Ojczy umiłowanego i błogosławionego Syna Twego Jezusa Chrystusa, przez którego poznaliśmy Ciebie; Boże Aniołów, Mocy wszelkiego stworzenia i całej rzeszy świętych, którzy żyją przed obliczem Twoim; błogosławię Cię za to, iż zechciałeś, bym w tym dniu i w tej godzinie wraz z całą rzeszą męczenników miał udział w kielichu Chrystusa Twego, dla zmartwychwstania na wieki duszy i ciała, w nieskazitelności Ducha Świętego. Wraz z nimi przyjmij mnie dziś do siebie, Boże prawdziwy i prawdomówny, jako ofiarę hojną i przyjemną, którą przygotowałeś, którą mi zapowiedziałeś i którą teraz dopełniłeś.

Dlatego wielbię Cię za wszystko, błogosławię Tobie i wysławiam Ciebie przez wiecznego i niebieskiego Arcykapłana Jezusa Chrystusa, umiłowanego

Syna Twego, przez którego Tobie, Jemu samemu oraz Świętemu Duchowi niech będzie chwała na wieki wieków. Amen”.

Gdy wypowiedział „Amen” i zakończył modlitwę, wyznaczeni do tego ludzie rozniecili ogień. Kiedy buchnął potężny płomień, dane nam było zobaczyć na własne oczy przedziwne zjawisko. Dlatego zostaliśmy zachowani, aby innym opowiedzieć o tym, co zaszło. Płomienie tworząc kształt łuku, jak żagiel wicherem wzdęty, otoczyły męczennika. On zaś stał pośrodku, nie jak palące się ciało, lecz jak chleb rumieniący się w piecu, jak jaśniejące w ogniu srebro lub złoto. Równocześnie poczuliśmy przemiły zapach, jakby woń palonego kadzidła albo innych drogocennych wonności².

Męczeństwo biskupa Smyrny dokonało się za czasów Marka Aureliusza, cesarza, którego rządy przypadły na wcale niełatwy okres. Oprócz nieustannych wojen, cesarz musiał stawić czoła ulicznym rozruchom oraz wszelakim klęskom żywiołowym: wylewom Tybru, klęsce głodu, pożarom czy szarańczy. Sam zresztą padł ofiarą jednej z takich klęsk: zmarł na dżumę w Vindebonie na wieki przed tym, nim wybrzmiały tam takty wiedeńskiego walca. Był to także okres, gdy drogi Kościoła i Synagogi rozeszły się na zawsze; dawno minęły czasy, gdy w Rzymie nie odróżniano chrześcijan od żydów. Co więc ma wspólnego męczeństwo Polikarpa z relacjami chrześcijańsko-żydowskimi? Otóż biografowie świętego twierdzą, że nie kto inny, jak właśnie aktywni działacze smyrneńskiej Synagogi brali ochoczy udział w smutnym widowisku ogniowo-sztyletowym. Chodzi dokładnie o dwie wzmianki o żydach, którzy najpierw mieli entuzjastycznie zatroszczyć się o dostarczenie drzewa na śmiertelny stos Polikarpa, a następnie domagali się spalenia zwłok męczennika, wbrew chrześcijanom, którzy chcieli godnie je pochować:

Chciwe widoku męki pospółstwo, zwłaszcza żydowskie, zaczęło znosić drzewo i wnet był stos z wysokim palem gotowy. Oprawcy przygotowali tymczasem łańcuchy i gwoździe, aby skazanego przybić do pala, ale Polikarp rzekł: „Zaniechajcie tego, albowiem kto mi udzielił łaski, że za niego mogę śmierć ponieść, ten mi udzieli też łaski, że w ogniu sam stać będę”. Nie przybito go więc, lecz przywiązano. Gdy stos podpalono, płomienie za wolą Bożą rozbiegły się na boki i nie dotykając Świętego splotły się ponad jego głową, jak żagiel wiatrem wydęty, a zarazem rozeszła się wokoło prześliczna woń. Zdumienie ogarnęło wszystkich i głuchy szmer rozległ się między tłumem. Wtedy rozkazano jednemu z oprawców, aby przystąpił do Świętego i przebił go mieczem. Gdy to uczynił, z piersi Świętego trysnął strumień krwi i natychmiast zagasił płomienie. Stało się to 23 lutego roku 166. Chrześcijanie prosili urzędnika o wydanie dro-

² *Z listu Kościoła w Smyrnie o męczeństwie św. Polikarpa*, 13,2–15,3.

gich zwłok, ale żydzi wymogli na nim, że kazał je spalić. Wierni zebrali przeto pozostałe cząstki kości, które jako nieoszacowany skarb umieszczone zostały w kościele w Smyrnie³.

Czy tego typu relacjom można wierzyć? Trzeba pamiętać, że wczesnochrześcijańskie opisy męczeństwa to specyficzny gatunek literacki, w którym warstwa historyczna niejednokrotnie zinterpretowana jest teologicznie lub w duchu pobożności ludowej. Jest to gatunek na wskroś chrześcijański, zakotwiczony z jednej strony w ewangelicznych relacjach o męce Pańskiej, z drugiej zaś w antycznych historiografiach. Starożytna powieść grecka, ukazująca dokonania znanych osobistości, zawiera często biografie wymodelowane, wycieniowane, a niekiedy wręcz zmienione przez autorów. Przyczyną wszelkich zmian, takich jak hiperbole, przerysowania, idealizacje, jest oczywiście przeznaczenie utworu. Elementy fikcyjne wprowadzane do takich utworów musiały być jednak zawarte w pewnych granicach; musiały mianowicie mieścić się w spektrum innych prawdopodobnych wydarzeń z życia bohatera.

Doskonałym przykładem takiej antycznej biografii jest dzieło Ksenofonta poświęcone perskiemu królowi Cyrusowi, zatytułowane: *Kyrou paideia*. Autor nadaje wiele szlachetnych rysów postaci głównego bohatera. Jakimi kryteriami kierował się ateński twórca, uzasadniając swe redakcyjne zabiegi idealizujące? Odpowiedzi udziela on sam: „czując podziw do tego męża, rozglądaliśmy się za tym, jaki był jego ród i natura, i jakie otrzymał wychowanie, że tak odznaczył się w rządzeniu ludźmi. Czegośmy się więc dowiedzieli i, jak sądzimy, wiemy, to spróbujemy opowiedzieć”⁴. A że Ksenofont wyobraźnię miał bujną jak morskie fale bijące o brzegi dawnej Hellady, nie tylko nie wahał się zmieniać i przeinaczać fakty, ale chętnie dodawał nowe, wymyślone z całkowitą frywolnością intelektualną. Dużo bardziej zależało mu na tym, by swą powieścią zaapelować o szlachetność charakteru czytelników, niż na oddaniu rzeczywistych postaw i zachowań władcy, który *nota bene* Żydom przysłużył się w taki sposób, iż wydał dekret uwalniający ich po niewoli babilońskiej w 539 roku. Zasada *fabula docet* została więc w przypadku Ksenofonta rozciągnięta także na powieść biograficzną. „Idealizując cechy usposobienia Cyrusa, ukazał go jako idealnego władcę, którego czyny zresztą przeszły do legendy na terenach starożytnego Bliskiego Wschodu. Iście sokratejskie dążenie do doskonałości miało zaznaczać się w każdym okresie życia perskiego tyrana. Element dydaktyczno-moralizatorski jest

³ Cytat za: *Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku*, Katowice–Mikołów 1937 [brak numeru str.].

⁴ Przekład T. Sinki.

wszecobecny w dziele Ksenofonta. Stąd też częste przerysowania charakterów, które jawią się jako całkowicie białe lub idealnie czarne. Widać to wyraźnie zwłaszcza w mowach wkładanych w usta postaci oraz w dysputach z adwersarzami⁵.

Innym dziełem Ksenofonta, w którym autor gloryfikuje bohatera (swojego przyjaciela), jest powieść biograficzna *Agesilaos*. Tytułowa postać to król Sparty. Biograf wspaniałomyślnym gestem pomija wszystko, co mogłoby przynieść ujmę królowi, natomiast chętnie podkreśla jego sukcesy militarne i dyplomatyczne. Wszystkie je zawdzięcza cnotom: roztropności, męstwa, odwagi i uczciwości. Dzięki takim zabiegom Agesilaos staje się wzorem idealnego władcy i wodza (*optima regis et ducis imago*). Przesadna idealizacja postaci króla w dużej mierze pozbawia dzieło wartości historycznej. A dzieło to, trzeba zaznaczyć, powstawało na podstawie innego utworu – *Euagorasa* autorstwa Izokratesa. Jest to pośmiertna pochwała władcy Cypru. I tutaj wszystkie czyny zmarłego wodza wynikają bezpośrednio z jego cnót. Izokrates, który dokonał klasyfikacji attyckiej prozy, wytyczył biografią Euagorasa pewien styl pisania o królach.

Nie jest jednak tak, jakoby wszystkie antyczne biografie zasadały się na wątkach idealizujących czyny i postawy bohaterów. Przykładem biografii (a właściwie historiografii) zobiektywizowanej jest dzieło Teopompa *Filipika*. Owszem, ten uczeń Izokratesa wygnany z Aten za popieranie Sparty przedstawia Filipa Macedońskiego jako „największego męża, jakiego kiedykolwiek wydała Europa” (fragment 27), jednak nie waha się ganić wad wodza: alkoholizmu, seksualnej żądzy, przewrotności i intrygi. W jego dziele prawda historyczna wyprzedza apoteozę.

Sięgnijmy po jeszcze kilka przykładów antycznych biografii, by w ich świetle łatwiej ocenić wzmianki o udziale żydów w doprowadzeniu do śmierci Polikarpa. Chyba najlepiej będzie sięgnąć po żywoty Aleksandra Macedończyka; to w końcu on nakazał wybudować agorę, na której dokonał życia Polikarp. Biografie Aleksandra Wielkiego tchną już nieco innym duchem niż wspomniane powyżej. Zdobywca terenów rozciągających się od Macedonii poprzez Trację, Egipt, Syrię aż po Himalaje doczekał się wręcz ubóstwienia. Jego militarne wyczyny poddane zostały procesowi heroizacji, a rzekome cnoty opiewane były w legendach. Autorem jednej z pełnych apoteozy biografii Macedończyka jest niejaki Kallistenes z Olintu, który towarzyszył wodzowi w wyprawie przeciw Persji. Dzieło nosi skromny tytuł: *Prakseis Aleksandrou* (*Czyny Aleksandra*). Jego treść jest już zdecydowanie mniej skromna; wynika z niej, iż w genialnym przywódcy działały niemal boskie moce. Wszelkie po-

⁵ M. ROSIK, *Ewangelia Łukasza a świat grecko-helleński. Perspektywa literacka i ideologiczna*, Bibliotheca Biblica, Wrocław 2009, s. 26.

chwały pod adresem wodza mogą dziwić tym bardziej, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa Kallistenes został stracony za udział w spisku przeciw Aleksandrowi. Straceniec nie był jednak osamotniony w peanach, które wyśpiewywał na cześć dosiadającego indyjskich słoni wodza. Kontynuatorem pochwał stał się sternik okrętu flagowego Aleksandra, niejaki Onesikritos z Astypalaia na Morzu Egejskim. Napisał dzieło o wdzięcznym (i dźwięcznym po grecku) tytule: *O wychowaniu Aleksandra*. Zdaniem sternika-pisarza Aleksander był królem filozofującym i filozofem królującym. Jego powieść ma charakter moralizujący, nie jest jednak pozbawiona elementów fantastycznych⁶. Dużo większym obiektywizmem odznacza się natomiast dzieło innego biografy Aleksandra Wielkiego, a zarazem satrapy Egiptu i założyciela dynastii Lagidów Ptolemeusza, syna Lagosa. Tytuł nie zachował się do naszych czasów, biografia natomiast oparta jest na własnych wspomnieniach i notatkach sztabowych autora.

Biografie wspomniane powyżej to tylko próbka dzieł tego rodzaju, które zadomowiły się w starożytnych bibliotekach greckich. Czy próbka ta jest reprezentatywna? Wiadome jest, że większość antycznych żywotów pisana była zasadniczo w innym celu, niż tylko ocalenie od zapomnienia wydarzeń historycznych. Często chodziło raczej o stworzenie ideału godnego naśladowania, o ukazanie człowieka cnót, o wykreowanie bohatera. Wszystko to liczyło się bardziej niż fakty. Jeśli więc akta pierwszych męczenników pisane były z takim samym nastawieniem (co bardzo prawdopodobne), niezwykle ważna jest próba oddzielenia faktów od ich interpretacji, historii od tendencji moralizatorskich.

Powracając więc do opisu męczeństwa Polikarpa i udziału żydów w tym niechlubnym przedsięwzięciu, raz jeszcze trzeba postawić pytania: czy rzeczywiście żydzi byli najgorliwsi w dostarczaniu drzewa na stos biskupa Smyrny? Czy prześcigali w tym pogan? Czy naprawdę tylko dzięki interwencji żydów ciało Polikarpa zostało spalone i nie można go było po chrześcijańsku pogrzebać? Możliwe. Odpowiedź na te pytania nie może być jednak jednoznaczna. Nie można określić z całą precyzją, na ile starożytny opis męczeństwa oddaje fakty, na ile zaś jest ich interpretacją. Nawet jeśli opis ten nie oddaje w pełni prawdy historycznej, z całą pewnością oddaje klimat tamtych czasów. A był to klimat jawnej niechęci (by uniknąć słowa „wrogości”) pomiędzy chrześcijanami i żydami.

⁶ T.S. BROWN, *Onesikritos. A Study in Hellenistic Historiography*, Berkeley 1949, s. 6–10.

Burning Stakes and Ancient Biographies

Summary

Polycarp was a 2nd century bishop of Smyrna. According to the *Martyrdom of Polycarp* he died a martyr, burned at the stake. Author says that the fire failed to touch him. In the literary form the *Martyrdom of Polycarp* follow a letter format, but it is also one of the earliest martyr acts. In his description of the death of Polycarp, author follows the way of presenting such events in other ancient authors, as Xenophon (*Kyrou paideia*) or Callisthenes of Olynthus (*Kat' Alexandrou*).